

Czy w społeczeństwie jest miejsce dla genialnych ekscentryków?

6 grudnia 2020

Posiada doktorat z matematyki. Ciągłe czyta. Jest ciepłym człowiekiem. Interesuje się wszystkim: nauką, sztuką, muzyką, religią, historią. Ma zbalansowane i ciekawe poglądy na niemal każdy temat. Dużo marzy. Jednak nie może dostać pracy. Dlaczego? Trudno powiedzieć, ale jego problem można podsumować następująco: nie potrafi pozbierać tego wszystkiego do kupy.

Jest ekscentrykiem. Są ich miliony, a część z nich to jedne z najwybitniejszych umysłów pośród nas. Wydaje się, że nie ma dla nich żadnego odpowiedniego rynku.

Przykład, który podałem, to takie złożenie z wielu przypadków osób, które wy i ja znamy, ale nie jest on nierealistyczny. Takie przypadki martwią nas, ale nie są niczym niezwykłym. Zazwyczaj problem nie polega na tym, że ci ludzie są dziwni. Coś głębiej musi być nie tak – może to być nadużywanie różnych substancji, dezorientacja społeczna, dziwne godziny snu czy głęboki stres z powodu wykonywanej pracy. To uniemożliwia takim ludziom bycie częścią głównego nurtu życia społecznego. Miejsce dla wszystkich

Wszyscy znamy genialnych, ale ekscentrycznych ludzi, którzy mają trudność ze znalezieniem dla siebie miejsca. Być może ja znam ich więcej niż inni, nie jestem pewien. Tacy ludzie zmagają się z pewnym problemem. Są obcy, wykształceni, fascynujący, jednak boją się funkcjonować w oficjalnym systemie przesądzającym o sukcesie.

Pytanie brzmi: co społeczeństwo może z tym zrobić? Przykładowo, możemy przestać zmuszać ich do podporządkowania się poprzez stworzenie systemu, w którym tylko normatywne

jednostki mogą odnieść sukces. Właśnie to robią nadmiernie regulowane, uporządkowane i ustrukturyzowane gospodarki. Osoby, które nie pasują do wzoru są usuwane. Tracimy ich intelekt i talent.

Im silniej wprowadzamy konformizm, tym bardziej tracimy ludzi, których osobowości odrzucają podporządkowanie się. A to oznacza niesłychaną stratę dla społeczeństwa.

Szczególnie boli mnie nasz system edukacji, który wymusza na dzieciach podporządkowanie przez całą ich młodość. Przenosimy je z klasy do klasy, z instytucji do instytucji, mówimy do każdego dziecka, tak jakby wszystkie były tą samą osobą, z tymi samymi potrzebami – że ma siedzieć, słuchać i powtarzać to co zawierają jest w zatwierdzone przez państwo podręczniki, a później jesteśmy zdziwieni, że najmądrzejsze (i najsłabsze) z nich nie wchłaniają tego zbyt dobrze.

To, że jesteśmy świadkami masowego exodusu ku czemuś innemu, nie powinno zaskakiwać. Problem leży jednak znacznie głębiej niż w edukacji i dotyczy także różnych aspektów zatrudnienia, marketingu, zdrowia, handlu, farmacji, mieszkalnictwa, a nawet żywności. Regulujące państwo, które zarządza tymi sektorami karze za ekscentryczność oraz nonkonformizm, sprawiając tym samym, że ludzie, którzy nie chcą lub nie potrafią się dopasować, nigdy nie znajdą swojego miejsca w labiryncie biurokracji i przepisów.

Szklany zamek

Problem ten towarzyszy mi od kiedy obejrzałem film „Szklany zamek”, oparty na prawdziwej historii dziwnego dzieciństwa popularnej obecnie pisarki Jeannette Walls. Ona, jej dwie siostry i brat nie chodzili do normalnej szkoły. Nie mieszkali w zwykłym mieszkaniu czy domu. Byli nomadami uczącymi się wprost z życia. Tytuł filmu oraz książki nawiązuje do projektu wymarzonego domu ich ojca, który przez całe życie pracował nad swoim pomysłem, jednak nigdy nie spróbował go zrealizować.

Zacząłem oglądać film z nadzieją, że będzie on hołdem dla tak zwanego unschoolingu, które zakłada, że im mniej ustrukturyzowana edukacja, tym lepiej dla dziecka. Uwalnia ono wspaniałą kreatywność i pozwala ludzkiemu umysłowi osiągnąć swój pełen potencjał. Unschooling stoi w opozycji do tradycyjnej publicznej edukacji tak bardzo, jak to tylko możliwe. Chciałem, aby ten film pokazywał, że ukazana w nim rodzina jest dziwna, ale cudowna.

To, co dostałem, nie było filmem, który chciałem obejrzeć. Był to jednak film, który trzeba było obejrzeć.

Historie z prawdziwego życia są bardziej skomplikowane, niż może się to na pierwszy rzut oka wydawać. Nie ulega wątpliwości, że ojciec rodziny, świetnie zagrany przez Woody'ego Harrelsona, jest niezwykle inteligentny. Miał wiele racji, twierdząc, że ludzie nie uczą się z podręczników, a uczą się z życia. Szczerze kochał swoje dzieci, jednak był zbyt ekscentryczny, aby przeprowadzić je przez system, który narzuciło im społeczeństwo.

Jedna rzecz czyniła go jednak niezbyt sympatycznym. Miał poważny problem z alkoholem. Był ponurym, straszliwym alkoholikiem najwyższego stopnia i właśnie to przekreśliło jego szanse na bycie dobrym ojcem i mężem. Cudem udało mu się przez te wszystkie lata nie wylądować w więzieniu. Niezwykle jest też to, że udało mu się utrzymać prawo do opieki nad dziećmi.

Innymi słowy, człowiek, który w innych warunkach mógłby być czarującym ekscentrykiem wiodącym niekonwencjonalne życie, stał się niemal potworem. Chciał, aby jego dzieci żyły wolne, jednak ostatecznie stał się ich głównym źródłem opresji, do tego stopnia, że były one zmuszone zaplanować ucieczkę.

Dla tych, którzy chcą popodziwiać niekonwencjonalne wybory i ścieżki życiowe, obejrzenie tego filmu może być niezwykle trudne. Sam zwijałem się z poczucia dyskomfortu podczas dużej

części filmu, a kilka scen wciąż nawiedza mnie w mojej pamięci.

Zakończenie filmu stara się być czymś w rodzaju odkupienia dla ojca, w którym jego dzieci siedzą razem i wspominają jego dziwne zwyczaje i oddają się rozrzuconym wspomnieniom. Jednak to wszystko nie działa. Film pokazał nam zbyt wiele, abyśmy mogli się wzruszyć i roześmiać. To, co ojciec zrobił swoim dzieciom i sobie samemu jest po prostu niewybaczalne.

Ludzie są wytrzymali

Chciałem aby ten film opowiedział o ukrytych zaletach niekonwencjonalnej edukacji. Otrzymałem coś innego, bardziej inspirującego. To, co zapada w pamięć to to, jak dzieci potrafiły poradzić sobie z tym, co przeżyły i mimo wszystko stworzyć dla siebie dobre życie. Wytrzymywały i pokonywały trudności, aby zbudować udane życie, pomimo wszystkiego. Jest szczególną cnotą, że potrafiły odnaleźć jasne strony w swojej historii.

W pewnym sensie widzę to jako alegorię setek milionów dzieciaków, które wepchnięte w system regulowanej, zinstytucjonalizowanej, kolektywnej edukacji, zdołały w niej przetrwać.

Każdy taki przypadek jest świadectwem hartu ludzkiego ducha. Do pewnego stopnia można powiedzieć to samo o różnego rodzaju funkcjonujących obecnie osobach czy firmach pomimo obostrzeń, regulacji, grabieży, opłat i zakazów. Ludzki umysł pragnie wolności, jednak nie jest mu ona dana za darmo. Mimo wszystko udaje nam się znaleźć wyjście z każdej sytuacji, nie dzięki systemowi, ale pomimo niemu.

To sprowadza nas znowu do „problemu” ekscentryków w społeczeństwie. Będą oni towarzyszyli nam zawsze, nie jako problem, ale jako przypomnienie: żadne społeczeństwo nie jest w stanie stworzyć jednego systemu odpowiedniego dla

wszystkich. Jeżeli chcemy, aby każdy odnalazł swoje miejsce, tak aby mógł cieszyć się godnością przynależną każdej istocie ludzkiej, powinniśmy mieć nieskończone możliwości eksperymentowania z różnymi sposobami na życie. Jest to niezbędne nie tylko po to, aby zminimalizować liczbę osób, które nie wpasowują się w system, ale także, aby zmaksymalizować szansę, że my wszyscy będziemy czerpać korzyść z każdej cząstki ludzkiego geniuszu.

Szklany zamek przypomina nam, że nie każdy użyje tej wolności bezbłędnie lub przynajmniej w sposób nieszkodzący sobie i innym. Ale wolność zapewnia przynajmniej przestrzeń dla eksperymentowania, uczenia się, adaptowania się oraz rozwoju jednostek i społeczeństwa. Wolność jest znacznie lepszym systemem, niż wszystkie te, które negują indywidualność oraz możliwość prowadzenia szczęśliwego życia.

Autorstwo: Jeffrey A. Tucker

Tłumaczenie: Jakub Konończuk

Źródło oryginalne: [Fee.org](http://fee.org)

Źródło polskie: [Mises.pl](http://mises.pl)